CENY PRENUMERATY:
miesięcznej z przesyłką poczt.:
„Gazeta Poranna“ . . 20 Mk.
„Gazeta Wieczorna . 20 Mk.
Oba wydania. . . . . 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 1 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5245. Lwów, środa 26 maja 1920 Rok XI

Koncentracyjne punkty bolszew. zbombardowane!

Trocki zapowiada prześladowanie Polaków!

O samodzielność handlową Lwowa!

Lwów, 25. maja.

Przed paru dniami podnieśliśmy z tego miejsca postulat zorganizowania w naszem mieście wschodniego jarmarku, względnie wystawy czasowej towarów Europy południowo-wschodniej, o ile możemy z nią nawiązać stosunki. Wystawa taka powinna obejmować i nasze własne okazy, przynajmniej tego terytoryum, którego centrum stanowi Lwów.

Jest rzeczą rzeczywiście specyalistów i handlowców zarówno wypowiedzieć się w tym kierunku, jak rzucić podstawy do wcielenia projektu w czyn. Pragnąłbym jednak zwrócić uwagę, o ile można sądzić z rozmów prywatnych, że myśl ta wywołała pewne zainteresowanie, i właśnie te rozmowy zwróciły mą uwagę na kilka kwestyi, rozwiniętych niedokładnie.

Pierwsza z nich tyczy zmiany warunków, jaka dotknęła nasze miasto. Lwów, jak każde inne miasto, musi pracować usilnie nad tem, by się zastosować do nowych warunków. Praca tem wdzięczniejsza, że wobec pomyślnej szansy rozwoju miasta w granicach Polski, od nas samych zależy, byśmy się do tej pracy zabrali i to jaknajprędzej, pod grozą niebezpieczeństwa, byśmy tych horoskopów nie zmarnowali.

Druga kwestya — to beznadziejność sytuacyi jaka panuje w tej chwili w dziedzinie naszego handlu i przemysłu, przedewszystkiem, rozumie się, handlu. Zwyżka cen w związku ze spadaniem wartości pieniędzy idzie tak szybko, że najtęższym i najuczciwszym kupcom opadają ręce wobec niezadowolenia, jakie wybucha wśród kół klientów, do czego dodać należy przerażający wzrost braku towaru wogóle.

Wydobyć się z tego błędnego koła jest życzeniem wszystkich, wszyscy prawie i słusznie oglądają się na państwo, ale i państwo czuje się za małe i za słabe, by sprostać tak wielkim zadaniom. Wielkie zachodnie państwa także się uginają pod ciężarem problemów finansowych i handlowych i oglądają się na związki państw, a raczej na zorganizowną w pewnym kierunku zbiorową akcyę paru państw, lub państw wszystkich.

Ale i akcya państwowa i związku państw nie zaradzi złemu, o ile w społeczeństwie i w społe-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Nieprzyjaciel wszędzie odrzucony poniósł dotkliwe straty

Komunikat Sztabu generalnego

Warszawa, 23. maja.

Na południowym froncie celem odrzucenia gromadzącego się przeciwnika przeprowadzono akcyę wypadową, która odrzuciła nieprzyjaciela z Wierchówki, Trościańca i Gordyjówki.

Nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Na wschód od Białej Cerkwi odrzucono oddziały bolszewickie, koncentrujące się w Karapiszczu i Bogosławiu.

W rejonie Kijowa i na północ wzdłuż Dniepru intenzywna działalność wywiadowcza.

Nieprzyjaciel podtrzymuje w dalszym ciągu ofenzywę na południe od Dźwiny. Równocześne usiłowania bolszewików przekroczenia w kilkunastu miejscach Berezyny świadczą, że nieprzyjaciel uporczywie i z nakładem wszystkich rozporządzalnych środków dąży do uzyskania znamiennego sukcesu na polskim froncie. Uderzenia czerwonych oddziałów rozpryskują się o naszą odporną linię obronną.

Koło ujścia rzeki Olszy do Berezyny nieprzyjaciel wykorzystując lesiste wybrzeża, przeprawił się tratwami na zachodni brzeg Berezyny. Sześć naszych kompanij wysłanych spiesznie z Bobrujska, dziarskiem koncentrycznem natarciem zniosło około jedną brygadę nieprzyjacielską.

W walkach nad Berezyną oddziały nasze wzięły 400 jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

Kuliński, generał-podporucznik

Wszystkie koncentracyjne punkty bolszewików zbombardowane!

4 olbrzymie magazyny amunicyi wyleciały w powietrze!

Mińsk, Litewski, 24 maja.

(Tel. wł.). Korespondent wojenny „Gońca Mińskiego“ donosi: Nasi lotnicy zbombardowali wszystkie punkty obserwacyjne bolszewików, niszcząc równocześnie w witebskiem 4 olbrzymie magazyny amunicyjne, detonacyę słychać kilkanaście kilometrów wokoło.

Trocki zapowiada prześladowanie Polaków i zniszczenie Polski za pomocą strajków!

Warszawa, 24 maja.

(Tel. wł.). Z Helsingforsu donoszą: Trocki miał oświadczyć, że za ofenzywę polską odpokutują wszyscy Polacy, zamieszkali w Rosyi. Rząd sowiecki krwawo się pomści za napad na Ukrainę. Dalej Trocki miał powiedzieć, że za pomocą strajków, zorganizowanych w Polsce przez Rosyę, znajdzie się ona wprost w rękach sowietów, i naprzód zostanie Polska zniszczona finansowo i gospodarczo, a potem militarnie.

DELEGACYA UKR. NA AUDYENCYI.

Bukareszt, 24 maja.

(Tel. wł.) Podczas audyencyi została przyjęta w Czerniowcach przez króla delegacya ukraińska pod przewodnictwem posła Łukasiewicza, sta roruska z dr. Bohatyrcem na czele. Żona radcy konsystoryalnego Halip wręczyła księżniczce w imieniu ukraińskich kobiet torebkę, wykonaną w ukraińskim stylu

czeństwach, od samego dołu, nie będą się budziły nowe inicyatywy i siły nowe, pełne twórczości.

Muszą się one budzić i zapalać na różnych miejscach, bez wzajemnego na razie związku, muszą wytryskać z przeświadczenia wielu tysięcy czynnych jednostek, że w nowych stosunkach, w których znaleźliśmy się, trzeba przed sobą trzeba samemu drogę, stwarzać pola działania i przeobrażać te warunki, wśród których wyrośliśmy, do których przyzwyczailiśmy się.

Cząstkę tego wielkiego zagadnienia tworzy pytanie, co będzie z przyszłością Lwowa. Przecież nie chcemy konserwować austryackiej tradycyi, która zrobiła ze Lwowa miasto przedewszystkiem urzędnicze, i o urzędniczych ideałach. Nie chcemy zresztą obniżać wartości rozwoju miasta w ostatnich kilkudziesięciu latach, w dobie samorządu, i zasługi odnośnych pokoleń. Jakkolwiek Lwów był stolicą kraju, był nią w znaczeniu administracyjnem, o obciętych skrzydłach, bez należytej komunikacyi z Warszawą i z Kijowem, nie mówiąc już o tem, że był pozbawiony dostępu do morza, zarówno ku Gdańskowi, jak ku Odessie.

Teraz nadeszły inne czasy. Pora rzeczywiście zaprzestać z zależnością od starej ograniczonej handlowej rutyny. Wiedeń, Berlin, Lipsk, Wrocław, jakkolwiek będą miały zawsze pewne, a nawet duże znaczenie, nie będą na rozwój miasta wywierały wpływu decydującego. Czas wyjść z tych pieleszy, w których trzymał nas agent niemiecki, względnie żydowsko-galicyjski komiwojażer, dostarczający towaru i kredytu tak, że właściwie kupca naszego o nic głowa nie bolała, o ile prowadził książki w porządku i nie przeholowywał granicy wydatków.

Kupiec nasz musi się dzisiaj usamodzielniać i nawiązać do starych tradycyi, jeśli nie polskich, to polskiego gruntu dawnych czasów, kiedy mieszczaństwo krakowskie, lwowskie lub gdańskie samo z siebie było organizatorem handlowego życia na wielkich przestrzeniach, wykraczających daleko poza granice Polski.

Siebie postawić w centrum, i do swego miasta ściągać towary, jako do miejsca wymiany, albo bezpośredniej, wzorem starych czasów, lub jako do ogniska odnośnych transakcyi — oto rola, jaka się otwiera przed Lwowem. Przytem zadanie niesłychanie nęcące, gdyż miejsca dotąd niezajęte, a warunki, wśród których żyją naogół obecnie nasze kresy, nawet nie sprzyjają temu, by w najbliższej przyszłości mógł ktoś wydrzeć naszemu miastu palmę pierwszeństwa i inicyatywy.

Miasto nasze zresztą z natury bogactw terytoryum, obfitującego w sól i naftę, nadaje się jak żadne do tego, by zainteresować sobą takie centra, jak Kijów i Odessa, które, zwłaszcza Kijów, panują nad przestrzeniami, potrzebującemi niezbędnie soli i nafty.

Na to jednak, żeby ruszyć z miejsca, by przed naszym kupcem otworzyć nowe perspektywy, trzeba zwrócić mu uwagę dotykalnie na to wszystko, co może przyjść ze Lwowa i Odessy. Na to właśnie potrzeba jarmarku, albo wystawy, choćiażby zakrojonych na skromną skalę, pod warunkiem, że zostaną szybko zorganizowane.

Choćby nawet miały one nikły finansowy efekt, zasługują jednak na poparcie, na wydatną subwencyę, stanowią bowiem szkołę, otwierającą przed naszym kupcem nowe światy, zmuszą go do zapoznania się z rynkiem najbliższego wschodu. Powtarzamy, kupiec nasz musi wyemancypować się z pod zależności od niemieckiego kupca, a zwłaszcza komiwojażera, musi sam wpłynąć na warunki swej egzystencyi, musi te warunki wprost i sam wytwarzać.

Szansa rozwoju Lwowa na tym punkcie jest doskonała, ale nikt za nas nie wykona pracy, do której są powołani tylko lwowianie i to drogą ich własnej, prywatnej inicyatywy. J. B.

Wiec plebiscytowy.

Lwów, 25. maja

Zapowiedziany „Wiec górnośląski" odbył się wczoraj wieczór w sali „Sokoła" przy licznym udziale publiczności.

Zagaił go radca Kwiatkowski, udzielając głosu p. Przybyle, który właśnie przed kilku dniami przybył z Górnego Śląska.

W przemówieniu, trwającem przeszło 2 godziny, mowca w chronologicznym porządku przedstawił z ostatnich czasów historyę Śląska, oraz walkę ludu górno-śląskiego z Niemcami. Powołując się często na znane czytelnikom naszym fakta i gwałty pruskie, dokonywane na ludzie górnośląskim podkreślił, iż dzieje się to pod okiem komisyi koalicyjnej, która ma czuwać nad sprawiedliwością w tym kraju. Lud górnośląski przez dłuższy czas cierpliwie znosił szykany pruskie, spodziewając się, iż przecież komisya koalicyjna wreszcie położy koniec złemu. Gdy jednak po kilku miesiącach nie nastąpił zwrot ku lepszemu, bo komisya koalicyjna nie czując się na sile, unika zatargu z Niemcami, narażając nawet swój honor na szwank, lud górnośląski sam stanął do walki.

Dzielne to wystąpienie ludu górnośląskiego w obronie swych praw narodowych zmusiło wreszcie komisyę koalicyjną do energiczniejszego zajęcia się sprawami polskiego ludu górnośląskiego. Dwudniowy strajk, 10. i 11. bm. przekonał wszystkich, iż na Górnym Śląsku jest 85 prc. robotników Polaków. Ten argument podziałał też uspokajająco i na Niemców, którzy obecnie znów walkę z całą zaciekłością przenieśli na papier, szkalując wszystko, co jest polskie. Niemcy na Górnym Śląsku mają do dyspozycyi nie mniej, tylko 85 pism. Polacy zaledwie 15. Robota Niemców na Górnym Śląsku obecnie jest tajną, konspiracyjną. O tem Polacy się dowiedzieli i mają na to dowody.

Z obecnej pracy ich jasno wynika, iż dążyć oni będą za wszelką cenę do wywołania krwawych rozruchów na Górnym Śląsku.

A pracę tę ułatwia im rozbieżność zapatrywań koalicyi w sprawie śląskiej. Każde bowiem z państw koalicyjnych, które jest reprezentowane w komisyi śląskiej chciałoby upiec pieczeń dla siebie. I tak: Anglia życzyłaby sobie, by Śląsk należał do „Ligi Narodów" pod jej protektoratem. Włosi chcieliby widzieć Niemców panami Śląska, bo z nimi po upadku Austryi nakazuje im żyć w zgodzie interes ekonomiczny. Wobec takich zapatrywań nie wiele liczą się ze sprawiedliwym i uczciwym głosem Francyi.

Wobec takiego stanu — kończył mowca — sprawiedliwe i pomyślne załatwienie sprawy górnego Śląska dla nas, zależne jest tylko od nas samych. Sprawa plebiscytowa zatem na górnym Śląsku jest dla nas, Polaków pierwszorzędnej wagi. Sprawą tą powinniśmy się wszyscy zająć. Szczególnie Małopolska wschodnia sprawą tą powinna się zająć. Łączą ją bowiem losy ze sprawą śląską.

Okrzykiem wzniesionym przez radcę Kwiatkowskiego na cześć „ludu górnośląskiego" zakończono wiec o godz. 9 wieczór.

Z DNIA.

CÓŻ NA TO HRABIA MANEVILLE?

Zbliża się plebiscytu chwila,
Sprawiedliwości zabrzmi drzwon.
Więc Czech w łajdactwach się wysila.
By Śląsk w teroru chwycić szpon,
Znów Hakatystów odżył styl
Cóż na to hrabia Maneville?

Znowu przeklęty odżył dramat
Nahajka i żandarmski bat,
Gehenna katorg i kazamat
I płacz sierocy pośród chat,
Tak, jak za Hunkli krwawych chwil
Cóż na to hrabia Maneville?

Czyli nie widzi i nie słyszy
Jak po krainie hula Czech?
Jak jęki matek w nocnej ciszy
Zagłusza hyen wstrętny śmiech,
Co niesie się na setki mil?
Cóż na to hrabia Maneville?

Gdzie koalicyi jest powaga?
Gdzie wszechpotężne jej prestige?
Jeszcze nie rządzi światem Praga!
Burza się rodzi zwykle z cisz.
Możemy dożyć strasznych chwil.
Cóż na to hrabia Maneville?

Nemo

Do ludności polskiej

pochodzącej z okręgów plebiscytowych Olsztyńskiego, Kwidzyńskiego, Górnego Śląska i Cieszyńsko-Spisko-Orawskiego.

OBYWATELE! Traktat pokojowy uprawnia do głosowania plebiscytowego urodzonych lub zamieszkałych na terenach plebiscytowych. — Od wyników tego głosowania będzie zależała przyszła przynależność państwowa tych ziem. Obowiązkiem każdego jest wypowiedzieć się w tak doniosłej sprawie. Celem zapewnienia Waszego udziału w głosowaniu plebiscytowem konieczne jest za rejestrowanie się. Wobec tego wzywa się wszystkie osoby obojej płci w wieku lat 20-tu pochodzące z okręgów niżej wymienionych do stawienia się w najbliższych dniach, o ile to się już nie stało podczas rejestracyi przeprowadzonej we Lwowie — w czasie od 10 do 20 marca 1920 w Dep. I. Dyrekcyi Policyi, celem zadokumentowania swego pochodzenia. — Jednocześnie wyjaśnia się, że do

Okręgu plebiscytowego Olsztyńskiego

należą: a) Warmja właściwa — powiaty: Olsztyński (Allenstein) i Reszeski (Roessel); b) Mazury — powiaty: Ostródzki (Osterode), Niborski (Neidenburg), Jansborski (Johannisburg), Zadzborski (Sensburg), Szczycieński (Ortelsburg), Lecki (Lötzen), Łącki (Lyck), Olecki (Margrabowa).

Okręgu plebiscytowego Kwidzyńskieko

należą powiaty: Kwidzyński (Marienwerder), Suszki (Rosenberg), Sztumski (Stuhm) Malborski (Marienburg).

Okręgu plebiscytowego Górnego Śląska

powiaty: Opole (Oppeln), wschodnia połowa powiatu Prądnickiego (Neustadt), Głupczyce (Lochschutz), Raciborz (Ratibor), Rybnik (Rybnik), Pszczyna (Pless), Katowice (Kattowitz). Bytom (Beuthen), Zabrze (Zabrze), Gliwice (Gleiwitz), Wielkie Strzelce (Gross Streh-litz), Tarnowskie Góry (Tarnowitz), Lubliniec (Lublinitz). Oleśno (Rosenberg), Kluczbork (Kreuzburg), Koźle (Cosel).

Okręgu plebiscytowego Cieszyńsko-Spisko-Orawskiego

a) Księstwo Cieszyńskie — powiaty: Cieszyński, Bielski, Frysztacki i Frydecki; b) Spiż i Orawa. — Spiż: powiaty Kezmarski i Lubowelski. — Orawa: okręgi Namiestowa i Trzciany.

W szczególności mają podlegać rejestracyi: 1. Osoby obojej płci, urodzone na jednym z obszarów, podlegających plebiscytowi, w wieku powyżej lat 20-tu, przyczem osoby, które w ciągu roku bieżącego kończą 20-ty rok życia, mają być uwzględnione.

2. Odnośnie terenów plebiscytowych, które stanowiły terytoryum Państwa niemieckiego (t. j. Mazury, Warmja, powiaty prawobrzeżne Wisły i Górny Śląsk) osoby, które choć nieurodzone

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki na plebiscyty przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Marjacki 10

tamże, posiadają stałe miejsce zamieszkania (domicile) na tych terenach plebiscytowych, a chwilowo przebywają na obszarze Państwa Polskiego.

3. Odnośnie terenów plebiscytowych, które stanowiły terytoryum Austryi (tj. Śląsk Cieszyński) lub Węgier (tj. Spiż i Orawa) osoby, które choć nieurodzone tamże mają w jednej z gmin Śląska Cieszyńskiego lub w jednej z objętych plebiscytem gmin Spiża i Orawy prawo swojszczyzny czyli przynależności gminnej, nabyte przed dniem 1-go sierpnia 1914 r. lub stałe miejsce zamieszkania (domicile) tamże, datujące się od terminu wcześniejszego, niż 1. sierpnia 1914 r., a chwilowo przebywają w Polsce.

We Lwowie, dnia 20 maja 1920.

Dr. Reinlender, m. p.
Dyrektor policyi.

Propaganda pożyczki państwowej.

Wiceminister skarbu przemawia.

Lwów, 24 maja.

(s—i) Duża sala ratuszowa wypełniła się po brzegi w niedzielę, o godz. 11-tej przed południem audytoryum, złożonem z najinteligentniejszych żywiołów naszego grodu. Między innymi zauważyliśmy: wszystkich dyrektorów banków z dyr. Feldsztynem na czele, hr. Moysę-Rosochackiego, dra Dembowskiego, grono profesorów szkół wyższych, posła dra Sieslowicza i hr. Skarbka prez. dra Raczyńskiego i Baczewskiego, prez dra Diamanda

Po zagajeniu przez rektora Syroczyńskiego, zabrał głos przybyły umyślnie do Lwowa wiceminister skarbu, p. Rybarski, który podkreślił na wstępie, iż sytuacya polityczna i militarna Państwa Polskiego jest silna, a widoki rozwoju gospodarczego Państwa są dobre gdyż obecna sytuacya gospodarcza polepsza się z dnia na dzień. Pessymistycznie tylko usposobia niski kurs waluty, który spada dzięki faktom dodatnim, oznaczającym postęp. Przed pół rokiem sama Łódź potrzebowała dewiz zagranicznych na pół miliona marek dziennie, gdyż przemysł nasz potrzebuje coraz to więcej surowców. Uruchomiając przemysł łódzki, trzeba będzie materyał surowy uzyskać z zagranicy na kredyt, który będzie wyrównywany częścią produktów, wyrobionych w kraju Wówczas Łódź

przestanie skupować walutę zagraniczną.

Natomiast trzeba będzie uzyskać kredyt zagraniczny na podstawie dwu warunków, a to: dochodów skarbowych z podatków i efektu, jaki da pożyczka państwowa. Szkodliwe skutki nadmiaru banknotów dały się już odczuć, to też trzeba przejść do innego systemu gospodarki państwowej, niżli dotychczasowy. Obecnie bowiem mają w budżecie przewagę wydatki na wojsko i na kolej, a deficyt kolejowy wynosił miliard marek za marzec i kwiecień br.

To też państwo musi zaapelować do kredytu wewnętrznego. Każdy producent musi część swego majątku lokować w pożyczce państwowej, bez tego bowiem ustalenie kursu marki polskiej będzie niemożliwe. Od akcyi pożyczkowej zaś może

uchylić się tylko jawny wróg państwa.

Popieranie pożyczki państwowej jest bowiem elementarnym obowiązkiem każdego obywatela, zwłaszcza, że pożyczka jest dla każdego interesem jako że procenta od niej będą wolne od podatku, a nadto pożyczka będzie uwolniona od daniny majątkowej na rzecz państwa, chociaż nasza danina nie pójdzie tak daleko, jak w Niemczech lub w Czechach.

Wszelako tylko wtedy może akcya pożyczkowa udać się, gdy wszystkie warstwy wezmą w niej udział. Powinien zatem podpisywać ją każdy, kto płaci podatki, zwłaszcza że

korzyści osobiste będą stąd niemałe.

Pożyczka bowiem będzie ubezpieczoną przed zdeprecyonowaniem marki w ten sposób, że każdy subskrybent otrzyma z chwilą wylosowania jego obligacyi w razie deprecyacyi marki kwotę w stosunku 0.75 dolara za 100 marek.

W ten sposób znika wszelka obawa przed spadkiem wartości marki subskrybowanej w przeciągu kilku lat. Gdyby zaś marka podrożała, co jest bardzo prawdopodobne, po uporządkowaniu waluty otrzyma swoich sto marek, które będą więcej warte od podpisywanych w danej chwili

Ponadto rząd wyda niebawem cały szereg zarządzeń,

utrudniających praktyki spekulacyjne,

wobec czego nabywanie polskiej pożyczki państwowej będzie przedstawiać najpewniejszą lokatę kapitału.

W końcu zaapelował p. wiceminister do patryotyzmu wszystkich warstw ludności, które musiały dać dość żołnierzy dla obrony granic terytoryalnych, a potrafią niezawodnie dostarczyć pieniędzy skarbowi państwowemu. Nie wątpi tedy, że projekt rządowy powiedzie się, zwłaszcza że państwo musi stworzyć korzystne warunki dla pożyczki, iżby opłacała się lokata w jej papierach.

Dziś niema ważniejszego zadania państwowego ponad pożyczkę!

W dyskusyi, jaka rozwinęła się nad referatem, zabierało głos wielu mowców, z których wymienimy. rektora Syroczyńskiego, dyr. Żarskiego, Surówkę (Rudki), dra Panetha, dyr. Strzyżewskiego (Kraków), dyr. Pierzchałę (który apelował do zagitowania na rzecz pożyczki wśród chłopów, mających pełne skrzynie banknotów) i Cieńskiego. Dobrze po godz. 2-giej popoł. rozchodzili się zgromadzeni, upewnieni co do dobrego wyniku subskrypcyi pożyczki państwowej we wschodniej Małopolsce, o ile potrzebne blankiety nadejdą rychło w porę.

Dwudziestopięciolecie Wydziału lekarskiego.

Pierwsza uroczystość w auli nowego gmachu. — Przemówienie rektora Halbana. — Działalność Wydziału lekarskiego. — Odsłonięcie pomnika śp. prof. Kadyego.

Lwów, 25. maja.

(mg) Pierwszy raz we wspaniałej sali byłego Sejmu galicyjskiego zasiadł wczoraj senat Kazimierzowej Wszechnicy. Ze świętem srebrnych godów Wydziału lekarskiego, łączyła się zatem i uroczystość ostatecznego wstąpienia najwyższej uczelni w próg nowej siedziby, objęcie przez naukę polską władania domem, ofiarowanym jej w

GASTON LEROUX. (7)

SKRADZIONE SERCE.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła
ZOFIA LEWAKOWSKA.

—o—

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Dalsze dzieje nocy poślubnej.

Matylda i Surdon przybiegłszy na odgłos mego krzyku, byli podobnie, jak i ja przerażeni, widząc Kordelię w tym stanie skamienienia. Pocieszaliśmy się jednem tylko, że nie była martwa. Wraz z Matyldą wyszukiwałem najrozmaitsze sposoby, „by tylko módz przywrócić ją do zmysłów". Surdon tymczasem pobiegł po najbliższego doktora...

Zanieśliśmy Kordelię ciągle uśpioną na balkon. Nic nie pomogło... Wnieśliśmy więc jej sztywne ciało z powrotem do pokoju. Próbowaliśmy zimna i gorąca. Przykładaliśmy jej rozpaloną cegłę do nóg i zimne okłady do czoła. Ciągle stan jednakowy... Była stale w ramionach naszych zupełnie sztywna, jak drzewo i nic nie mogło wydobyć jej z tego odrętwienia.

Użyłem poprzednio słowa, z którego potęgi nie zdawałem sobie nawet sprawy... Powiedziałem, że Kordelia spała na mem ramieniu snem kataleptycznym... Było to prawdą. Dopiero jednak że lekarz sprowadzony przez Surdon'a udzielił mi po raz pierwszy objaśnień o katalepsyi.

I wówczas jeszcze nie pojmowałem wszystkiego... Z tego, co mówił, zrozumiałem tylko, że była to choroba nerwowa, że atak musiał być wywołany wielkiem zmęczeniem fizycznem i duchowem i wyjątkowemi wzruszeniami całego dnia weselnego...

Niczego zatem nowego nie dowiedzieliśmy się ze słów lekarza. Sami bowiem w ten sposób tłumaczyliśmy całe zdarzenie. Czyż mogliśmy w naszej nieświadomości szukać jakichś innych przyczyn poza wzruszeniem i przemęczeniem?

Ku naszej rozpaczy ów lekarz wiejski, skończony osioł, nie potrafił obudzić Kordelii.

Napróżno dmuchał jej ciągle w oczy, nic nie pomagało... Sam był tem mocno zakłopotany... Może nieco mądrzejszy od nas, równie jak my jednak był bezsilny. Na wszystkie nasze zaklęcia, na moją rozpacz, odpowiadał ciągle to samo:

— Tak jak zasnęła, tak też sama się obudzi...

Polecił, abym uzbroił się w cierpliwość.

Cierpliwość!... Dobry sobie!... Pytałem go z trwogą, jak długo mogła potrwać ta dziwna śpiączka? Odpowiedział mi wzruszeniem ramion.

Mówże Pan wreszcie! Czy będzie to trwało godzinę? Czy dwie? Czy jeszcze dłużej? — krzyczałem doprowadzony do rozpaczy.

— Nic nie można wiedzieć!... Nic nie można wiedzieć!...

— Przecież to nie może chyba trwać kilka dni? wołałem, tracąc coraz bardziej moc panowania nad sobą.

— Czy ja wiem?... Zdarzały się już wypadki... Lecz na ogół...

Ach! Byłbym go zabił z rozkoszą!... A przecież człowiek ten był niewinny... Poczciwy, starał się mnie uspokoić, dowodząc, że niema w tem nic groźnego... usiłował wlać we mnie nadzieję, że znajdowaliśmy się wobec zjawiska, które, przy pewnych ostrożnościach, mogło się już nie powtórzyć... Jąkał nieudolnie, że to się uleczy, a koniec końcem odesłał mnie do specyalisty chorób nerwowych.

Na tem zakończył swą wizytę.

Posłałem natychmiast Surdon'a autem do Rouen, skąd miał sprowadzić doktora Thurel'a, sławnego w całym departamencie z licznych, zdumiewających kuracyi, graniczących niemal z cudem.

Wyrzuciłem z pokoju Matyldę, gdy bowiem kataplazmy jej i pomoc lekarska na nic się nie zdały, twierdziła, iż padamy ofiarą zakusów dyabelskich i męczyła mnie teraz swemi jeremiadami i egzorcyzmami.

Chciała koniecznie za wszelką cenę sprowadzić wiejskiego proboszcza; zaledwie zdołałem powstrzymać ją od tego kroku.

Ach! cóż za straszna noc poślubna!...

Zostałem sam w pokoju, naprzeciw Kordelii której ciało podobne było do martwego posągu bezwładnie spoczywało na łóżku. Trawiła mnie nietylko szalona rozpacz na widok nieszczęśliwej mej żony, lecz chwytała mnie jakaś dziecinna niemal wściekłość przeciwko przeznaczeniu, które pastwiło się nademną w ten sposób!

Jakże bardzo byłem godny litości! Tyle czaczekać na tę wyśnioną, wymarzoną chwilę i przeżywać ją teraz z kobietą niemal skamieniałą!

Teraz, gdy wiedziałem już, że życiu Kordelii nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ulegałem strasznemu egoizmowi i bardziej płakałem nad własnem mojem nieszczęściem, niż nad tajemniczą chorobą mej żony. Ja tu padam ofiarą!... Byłem w tym wypadku zwykłym człowiekiem; wiadomo, że instynkta zwierzęce biorą zawsze górę w ludziach, którym wymyka się z rąk przedmiot ich pragnień, którzy zawiedzeni są w swych najdroższych nadziejach i marzeniach...

(C. d. n.)

darze przez Rząd warszawski.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja, poczem udano się

do auli nowego gmachu,

gdzie na honorowem miejscu zasiadł rektor prof. dr. Halban w tradycyjnej todze, zdobnej gronostajami, obok niego prorektor ks. dr. Wais i dziekan Wydziału lekarskiego, dr. Sieradzki, w otoczeniu karmazynów, fioletów, szafirów i czerni wszystkich wydziałów Wszechnicy. Na sali zajęli miejsca: ks. arcybiskup Teodorowicz, gen. Delegat Rządu dr. Gałecki, dowódca O. G. gen. Lamezan, wiceminister spraw zagr. Dąbrowski, delegat Min. spraw wojsk., pułk. Żebrowski, marszałek Niezabitowski, wiceprez. m. dr. Stahl, prez. sądu Czerwiński, dyr. Okr. Urzędu zdrowia, dyr. Mikołajski, prez. Izby lekarskiej dr. Papee, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ciechanowski, Rosner i Szumowski, warszawskiego Gluziński i Kryński, wileńskiego Ziemacki, przedstawiciele świata lekarskiego z całej Polski, lwowskich Tow. naukowych itd. Na galeryach zjawiła się młodzież akademicka oraz goście.

Rektor dr. Halban

zagaił uroczystość, przypominając pierwszą antiketę w sprawie założenia lwowskiego Wydziału lekarskiego przed laty 30. Ówczesna lista znakomitych polskich uczonych, rozrzuconych po wszech nicach i pracowniach lekarskich całego świata, świadczyła, że nauka polska nie żywi aspiracyi niedojrzałych, że nie szukała nigdy formy, zanim nie miała własnej, bogatej treści. Mówca wyraził radość, że pierwszy jubileusz Wydziału lekarskiego obchodzi Uniwersytet w roku dla niego nie zwykle ważnym i że święci go — dzięki szczodrobliwości Najjaśn. Rzeczypospolitej — we wspaniałej sali b. Sejmu.

W końcu przypomniał mowca o wysokich celach nauk medycznych, o zasługach naszego świata lekarskiego i życzył Wydziałowi, by w nim i nadal kwitła nauka i cnota lekarska, na chlubę Ojczyzny i na pożytek ludzkości.

Dziekan Wydziału lekarskiego

prof. dr. Sieradzki

powitał obecnych, następnie przedstawił bilans pierwszych lat istnienia Wydziału, wykazując dorobek, jakim instytucya ta przyczyniła się do ogólnych zasobów kultury narodowej. Fakultet medyczny, powołany do życia z woli i za staraniem społeczeństwa b. Galicyi, wypromował 544 doktorów wszech nauk lekarskich, którzy rozrzuceni obecnie po całej Polsce, pracują chlubnie na swoich posterunkach, a przeszło 20 z nich osiągnęło stanowiska naukowe profesorów i docentów w najwyższych naszych uczelniach. Katedry powstawały stopniowo w miarę organizacyi Wydziału i dosięgły do liczby 18. Życie naukowe fakultetu okazywało silne tętno, a wyrazem tego są liczne publikacye profesorów i innych współpracowników jego, z których to prac wiele znalazło odgłos w literaturze światowej. Mowca podniósł, jak wybitną rolę odegrał Wydział lekarski w życiu naukowem lwowskiego świata lekarskiego, w ogólnem życiu narodowem, w czasie obrony Lwowa i przy zwalczaniu epidemii. W końcu oddał cześć zmarłym profesorom i złożył imieniem Wydziału i młodzieży ślubowanie wiernego strzeżenia zdroju wiedzy i oddania się niepodzielnego służbie ludzkości.

Zakończył Akademię wykład prof. uniw. Jag. Szumowskiego: „Z przeszłości lekarskiej Lwowa“.

Piękną pamiątkę uroczystości stanowi wydana przez Wydział lek. księga jubileuszowa, której okładkę zdobią podobizny wszystkich odznak z czasów obrony Lwowa.

Odsłonięcie popiersia śp. prof. Kadyi'ego.

W dniu święta uczelni medycznej oddano hołd pierwszemu jej profesorowi i niestrudzonemu organizatorowi w zaraniu istnienia Wydziału lek., śp. prof. Kadyiemu. W westybulu instytutu anatomicznego odbyło się popołudniu odsłonięcie popiersia zmarłego. Prof. dr. Markowski jako dawny uczeń, asystent i obecny następca prof. Kadyiego skreślił historyę życia i czynów jego, podnosząc niepożyte zasługi w czasie organizowania fakultetu we Lwowie, oraz wysoką wartość prac naukowych zmarłego.

Opadła szkarłatna zasłona i wśród wieńców zieleni ukazał się pomnik bronzowy prof. Kadyi'ego, dłuta rzeźbiarza Nałborczyka. W końcu przemówił rektor dr. Halban.

Zjazd w sprawie organizacyi nauki lekarskiej w Polsce.

Projekt ministeryalny studyów lekarskich. — Dyskusya informacyjna. — Sprawa czasopism naukowych. — Referaty fachowe. — Zakończenie Zjazdu.

Lwów, 25 maja.

(mg.) W niedzielę o godz. 5 popoł. rozpoczęło w sali wykładowej fizyologii obrady Zjazdu, które zagaił prof. dr. Machek, powołując na przewodniczących: prof. dr. Antoniego Gluzińskiego z Warszawy, prof. dr. Ziemackiego z Wilna i prof. dra Rosnera z Krakowa, na sekretarzy dra Zbyszewskiego i dra Łuczyńskiego.

Wobec nieprzybycia z Warszawy głównego referenta sprawy programu studyów lekarskich w Polsce i zagranicą prof. Wrzoska, dziekan dr. Sieradzki scharakteryzował ogólnie dwa zasadnicze kierunki studyów lekarskich, oraz wskazał linię pośrednią, jaką obrać należy przy organizacyi nauki medycyny w Polsce. Prof. fizyologii dr. Beck podał projekt ministeryalny, obejmujący program studyów, rozkład wykładów i wnioski w sprawie egzaminów. W obszernej dyskusyi, która miała charakter informacyjny, poddano krytyce wspomniany projekt i wyrażono szereg zapatrywań na sprawę kształcenia młodzieży w zawodzie lekarskim. Przemawiali profesorowie Ciechanowski, Rosner, Sieradzki, Kryński, Zalewski, dr. Cieszyński, Groer, prez. Izby lekarskiej dr. Papee, dr. Ostrowski i inni.

O polskiem piśmiennictwie lekarskiem

mówił w swym referacie prof. Ciechanowski z Krakowa. Mowca podniósł trudności wydawania pism, zwłaszcza ilustrowanych w czasach obecnych, wyraził zapatrywanie, że wobec tych warunków wprowadzić należy unifikacyę wszystkich pism lekarskich, oraz krytykował sposób redagowania czasopism naukowych medycznych. Przeciw wywodom referenta wystąpił w dyskusyi prof. dr. Nowicki. Następnie zabierali głos pp.: dr. Sieradzki, prof. Ciechanowski, dr. Szumlański z Warszawy, prof. Cieszyński, prof. Zalewski, dr. Bednarski i dr. Parnas.

Przyjęto wnioski, domagające się unii czasopism lekarskich i zaniechania tworzenia nowych pism zawodowych, oraz wzrawiania drobniejszych pism o typie archiwalnym, natomiast uznające za rzecz palącą wydawanie podręczników zapomocą subwencyi rządowych i uzyskanie na nie papieru.

Wieczorem odbyła się

wieczornica żołniersko-studencka

w lokalu kursu medyków wojskowych w koszarach przy ul. Jabłonowskich.

Drugi dzień Zjazdu.

W poniedziałek przedpołudniem odbył się dalszy ciąg Zjazdu. Po referacie prof. Gluzińskiego z Warszawy na temat specyalnych studyów lekarskich przemawiali: prof. Beck del. Min. spr. wojsk. Żebrowski i dr. Papee. Ze szczególnem uznaniem spotkał się referat dra Rosnera z Krakowa o kobiecie-lekarzu, po którym wyrazili swe poglądy prof. dr. Groer i prof. Ciechanowski. Sprawę kształcenia lekarzy wojskowych przedstawił prof. dr. Henryk Halban, w dyskusyi zabierali głos pp. Ciechanowski, Węgrzynowski, Stenzel, Nowicki i Zalewski. Ostatni referat o udziele wydziałów lekarskich w pracy społecznej wygłosił dr. Szenajch z Warszawy.

Projektowane referaty profesorów: Cieszyńskiego, Groera i Parnasa odłożono z powodu spóźnionej pory do następnego Zjazdu, poczem dziekan dr. Sieradzki zakończył obrady.

Widmo strajku nauczycielskiego.

Doraźne postulaty aprowizacyjne.

Lwów, 25 maja.

(zet) Sala Tow. pedagogicznego wypełniła się po brzegi w poniedziałek Zielonych Świąt nauczycielstwem lwowskiem, wśród którego przeważała płeć nadobna. Przewodniczył energiczny, jak zawsze dyr. Siciński, sekretarzowała p. Hudymówna.

Referat w sprawie świadczeń gminy na rzecz nauczycielstwa, opracowany bardzo wyczerpująco, zakończył p. Kazimierz Króliński następującymi postulatami:

I. Nauczycielstwo szkół powszechnych m. Lwowa stwierdza, że nałożony na gminę ustawowy obowiązek świadczenia na rzecz nauczycielstwa nie jest wypełniany.

II. Nauczycielstwo domaga się od reprezentacyi gminy m. Lwowa

natychmiastowego uregulowania świadczeń,

wynikających z ustawy z dnia 27 maja 1919 r., w myśl uchwał ogółu nauczycielstwa m. Lwowa, zgromadzonego w grudniu 1919 r. i w styczniu 1920 r. i natychmiastowego ostatecznego załatwienia tej sprawy.

III. Na tej samej podstawie nauczycielstwo domaga się

dostarczenia opału w naturze

za czas od 1 stycznia 1920 r. bez żadnej zwłoki i zastrzega się stanowczo przeciw wymierzaniu jakiegokolwiek ekwiwalentu pieniężnego.

IV. Ponieważ nauczycielstwo szkół powszechnych m. Lwowa oddaje się z prawdziwem poświęceniem pracy wychowawczej, obywatelskiej, narodowej i humanitarnej (jak: dożywianie dziatwy, opieka nad nią w czasie wakacyi, udział w pracach obywatelskich różnych instytucyi publicznych, humanitarnych, gminnych itp.), a podwyżka kart tramwajowych dla nauczycielstwa wynikła z powodu deficytu zakładu elektrycznego, bo budżet jego wykazuje 800.000 kor. zysku, nauczycielstwo szkół powszechnych m. Lwowa protestuje przeciw nierównomiernej podwyżce tych kart o 200 prc. w stosunku do podwyżek dla publiczności o 100 prc. i

domaga się pozostawienia cen dotychczasowych.

V. W razie nieuwzględnienia życzeń w sprawie kart, nauczycielstwo szkół powszechnych m. Lwowa wyciągnie odpowiednie konsekwencye przez

usunięcie się od wszelkich prac obywatelskich,

związanych z interesami gminy m. Lwowa.

Nad rezolucyami temi rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierali głos pp.: Frydel, Jaremko, pp. Perlmutterówny, Dąbrowski, Ottynówna, a nadto dał obszerne wyjaśnienia radny dyr. Kwiatkowski, poczem wybrano dla opracowania memoryału osobną komisyę, w skład której weszli pp.: Dąbrowski, Jaremko, Żółciński i referent. Memoryał zostanie wręczony prezydyum miasta przez delegacyę, złożoną z pp.: dyr. Kwiatkowskiego, r. Władyki, Alexandrowiczówny, Czerszykówny i Rudnickiej.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 1.30 w południe.

Z polskiego komitetu „Dzieci na wieś".

Lwów, 25. maja.

W sobotę 22. bm. obradował ściślejszy Komitet „Dzieci na wieś" w lokalu Ligi Pomocy przemysłowej Przewodniczący dyr. Bolesław Lewicki podniósł, że na wspólnych konferencyach poszczególnych referatów Komitetu wyłoniła się konieczność wysłania delegacyi do Warszawy w sprawie rządowej subwencyi na rzecz kolonii dla dziatwy. Wyjechali zatem: prezes Lewicki, oraz pp.: Fryling, Szczurkiewicz i Antoniuk.

Delegaci domagali się, ażeby z sumy przyznanej na akcyę kolonijną była ściśle oznaczona kwota, przypadająca Komitetowi „Dzieci na wieś" i odbyli szereg konferencyi z marszałkiem Sejmu, posłami, w ministerstwach: zdrowia, opieki społecznej i skarbu, oraz z referentem sprawy ks. Blizińskim. Wydane przez Komitet sprawozdanie z akcyi „Dzieci na wieś" ułatwiło przedstawienie rzeczy i spotkało się w Warszawie z uznaniem. Życzenie wyrażone przez delegatów zostało uwzględnione z warunkiem, że Komitet lwowski obejmie swą akcyą także dziatwę z Przemyśla, Tarnopola, Stanisławowa i Drohobycza. W sprawie uzyskania ulg kolejowych wyjedzie do Warszawy p. Antoniuk, dla omówienia zaś szeregu szczegółów z ministerstwem zdrowia dr. Serbeński.

Prez. Lewicki zaznaczył, że przed uchwaleniem przez Sejm wysokości sumy kredytów jakakolwiek decyzya w sprawie rozpoczęcia akcyi była niemożliwa, następnie stwierdził najzupełniejszą harmonię w Komitecie, czego wyrazem jest, że uchwały zapadają nie większością głosów, lecz jednogłośnie. W sprawie wysyłki dzieci nad polskie morze podniósł mowca, że dzięki energicznym staraniom przewodniczącej sekcyi dyr. Kulczyńskiej myśl zakupna na ten cel realności nad Bałtykiem została zrealizowana. W tym celu wyjechał do Pucka delegat Komitetu rad. Bruchnalski z reprezentantem rodziców p. Podolskim — wobec niemożności nabycia domu zakupiono 2½ hektarów gruntu nad wybrzeżem w Pucku, gdzie w przyszłości stanie dom na kolonię dla dziatwy.

Dyr. Szczurkiewicz omawiał sprawę spisu dziatwy potrzebującej wyjazdu i orzeczeń lekarskich co do wysyłki na kolonie lecznicze. W dyskusyi nad tą sprawą przemawiali pp. Włodzimirski, dyr. Nitman, dr. Serbeński, dyr. Mucha, Władyka, dr. Dehmelowa i dyr. Szałkowska. Dr. Serbeński poruszył sprawę urządzenia 3-tygodniowego kursu dla kierowników kolonii, oraz badań lekarskich. W końcu przemawiały dyr. Węcławska i dyr. Dębicka.

Tydzień Dzieci T. O. M.

Lwów, 25. maja.

Wzbudzający ogólne zainteresowanie wieczór taneczny na dochód wschodnio-małopolskiego Towarzystwa Ochrony dzieci i młodzieży odbędzie się w sobotę, dnia 29. maja br. w sali Kasyna oficerskiego, ul. Fredry 1. Skład komitetu rautowego, do którego wchodzą panie: hr. Zofia Siemieńska, hr Irena Lamezan-Salins, Justyna Theodorowiczówna i panowie: prezes sądu apelacyjnego Adolf Czerwiński, prezydent Ignacy Dembowski i pułkownik Maksymilian Linda, daje gwarancyę, że wieczór ten będzie należał do najświetniejszych w tegorocznym sezonie. Bufet we własnym zarządzie, obficie zaopatrzony i różne miłe niespodzianki uprzyjemniają zabawę. Bilety i zaproszenia wydaje komitet, urzędujący od środy, 26 maja br. w Hotelu Krakowskim przy pl. Bernardyńskim codziennie od 4 do 6 popoł. Strój wieczorowy. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o godz. 9 wieczorem.

50-ciolecie pracy zecerskiej

Lwów, 24 maja.

(zet) Niecodzienną uroczystość święciło w niedzielę Stowarzyszenie drukarzy lwowskich „Ognisko": obchód jubileuszowy 50-lecia pracy zawodowej czterech swoich członków, a to: K. Grzyszeckiego, A. Kostkiewicza, K. Laskowskiego i Z. Zgodzińskiego.

Po Mszy, odprawionej na intencyę jubilatów w kościele OO. Dominikanów, na której było obecnych mnóstwo członków „Ogniska" z prezesem Obirkiem oraz delegacya „Gwiazdy" ze sztandarem, odbyła się o godz. 8. wiecz. w salach „Gwiazdy" wieczornica Łężeńska, w której wzięli udział oprócz rodzin jubilatów: prez. Neumann, radny m. zecer Jakóbczyński, red. Laskownick, Lech i Gubrynowicz, a z właścicieli drukarń pp.: Szyikowski, dyr. Engel (Ossolineum), dyr. Olański (Grafia) i dyr. Ziembiński (druk. Łozińskiego). Podczas uczty przygrywała orkiestra mandolinistów „Typograf".

Posypały się też przemówienia, zainaugurowane przez p. Obirka. Huczne oklaski zbierał prez. Neumann, za przypomnienie czasów, kiedy to sam pracował w drukarni, jako robotnik. Nie mniejszym aplauzem nagrodzono przemówienie red. Laskownickiego, który imieniem Tow. dziennikarzy polskich złożył jubilatom życzenia: „Daj Boże, aby w ślady wasze szli wasi młodsi towarzysze na chwałę Ojczyzny!". Po gratulacyach red. Gubrynowicza od „Słowa Polskiego" podziękował imieniem jubilatów p. Zgodziński, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje organizacya!". Nakoniec przemówił po rusku red. „Wiperedu" p. Buniak, poczem p. Żydaczewski odczytał szereg nadesłanych na tę uroczystość depesz, a mianowicie: od Zjednoczenia polskich drukarzy, od Stowarzyszenia drukarzy krakowskich i stanisławowskich, Syndykatu dziennikarzy we Lwowie, pp. M. Lecha, M. Chrystowskiego, Nawrockiego, Wojchów oraz od „Prasy".

Przy ubranych kwiatami stołach na miłej pogawędce spędzono czas przy dźwiękach muzyki do późnej nocy

Zamach ruski na „Ognisko" drukarskie.

Lwów, 25 maja.

(zet) Korzystając ze sposobności, urządzili Rusini w niedzielę próbę sił swoich na walnem zgromadzeniu „Ogniska" drukarskiego. Rachuby ich nie zawiodły poniekąd: na ogół bowiem członków Polaków, wynoszący 400 z górą osób, zjawiło się zaledwie 140. tak, że lista ruska, która otrzymała 64 głosów, pozostała w mniejszości. To też po udzielenie absolutoryum wydziałowi i podziękowaniu za dotychczasową wydatną pracę, wybrano ponownie — prezesem r. m. J. Obirka, zastępcą A. Bobera, a sekretarzem J. Żydaczewskiego oraz prawie w zupełności dotychczasowy wydział

Burzliwe zgromadzenie szynkarskie.

Lwów, 23. maja

(zet) Wielka sala Izby rękodzielniczej wypełniła się w sobotę o godz. 11 przedpołudniem kilkudziesięciu członkami korporacyi gospodnio-szynkarskiej, którzy zebrali się dla omówienia najżywotniejszych spraw zawodowych. Po wyborze p. Natana Arnolda na przewodniczącego zabrał głos p. Lesch na temat wstrzymania rozdziału koncesyi szynkarskich i zamierzonej redukcyi szynków lwowskich. Wskazał przedewszystkiem na rażące

pokrzywdzenie Lwowa w porównaniu z innemi miastami,

bo podczas, gdy we Lwowie wypada 1 szynk na 640 mieszkańców, to w Krakowie i w Pradze wypada 1 szynk tylko na 230 mieszkańców. Ba, przed 30 laty mieliśmy we Lwowie 1 szynk na 200 kilkunastu mieszkańców.

Wobec groźby zamknięcia szynków, oraz połączonej z tem ruiny materyalnej mnóstwa rodzin, udała się się deputacya do prezydenta miasta Neumanna i uzyskała obietnicę, iż

szynków bez koncesyi nie zamknie.

Przeprowadzenie zamiarów warszawskich byłoby istotnie fatalne. Trzeba bowiem zważyć, iż w całej wschodniej Małopolsce jest około 36.000 szynków. Jeżeli przyjmiemy, że każdy szynkarz

Z TEATRU.

„Carmen", opera Bizeta (wznowienie)

Lwów, 25. maja.

Kiedy przebrzmiały ostatnie dźwięki orkiestry, wykonywującej niestarzejącą się nigdy „Carmen", kiedy nad don Josem, usiłującym z trudem znaleźć miejsce na ciele ognistej Hiszpanki, by ją uśmiercić, wreszcie ku zadowoleniu widzów „którzy umierali... ze śmiechu — otóż gdy nad wszystkim zapadła zasłona, niejednemu zapewne przebłysła myśl, iż opera nasza jest jak owe dziecko, którego nie wolno chwalić jawnie, bo natychmiast staje się zarozumiałe, zle i wpada w dawne błędy

Bo i jakże sobie inaczej wytłumaczyć fakt, iż po „Erosie i Psyche", po doskonale przygotowanej „Manon", przychodzi taka rozczochrana, poszarpana „Carmen"? A przecież ta opera mogłaby stać się mimo kończącego się sezonu atrakcyą nie byle jaką. Wrażenie dorywczości przygotowania uderzało jak obuchem, nie dotykając chyba tylko tych „sfer", które de facto nie będąc jeszcze niemi, podrywała się z nizin. Zapewne „tej publiczności" nie raziły chwiejności chórów i orkiestry, gra poszczególnych artystów, ich niedomagania wokalne. Sądzimy jednak, że dyrekcya zdaje sobie sprawę chyba z tego, iż w fotelach teatralnych zasiada nietylko „nowa publiczność".

Nawet najbardziej wrogo usposobiony dla prasy osobnik, nie może w takich wypadkach skarżyć się, iż ta prasa i jej reprezentanci „muzyczni „studzą zapał", „odbierają ochotę do pracy", „rzucają kłody", „ręce opadają" itd., itd. Troską naszą jedynie utrzymanie opery lwowskiej na dawnym stosunkowo wysokim jej poziomie. A że poziom ten w dzisiejszych niewątpliwie trudnych warunkach ze współudziałem naszych kapelmistrzów, naszego reżysera i naszych artystów jest osiągalny, dowodzą ubiegłe spektakle. I te właśnie „dobre" spektakle dają nam prawo krytyki.

Tymczasem opera Bizeta rozlazła się jak materya wodna na deszczu. Głosowo dobre były tylko: Green, jako Carmen i Marynowiczówna, jako Unicaella. Rola Carmeny jest wogóle bardzo niebezpieczną dla każdej młodej artystki. Walka ze wspomnieniami (że wymienię tu tylko Bellincioni i Sylve) nakazuje się tu wyważać musi, kładzie zbyt często młodą artystkę na obie łopatki. P. Green dzięki istotnie bardzo pięknemu materyałowi głosowemu, wyszła prawie zwycięsko. Piszę „prawie", gdyż obok niestychanej finezyi gry, wymagającej partyą i finezyi w śpiewie, a tej właśnie brakło. Stwierdzić jednak należy, iż mimo to były w grze śpiewaczki momenty szczęśliwe, jak np. wejście w I. akcie, scena ostatnia w akcie IV., w której objawiła się większa niż zazwyczaj ruchliwość i wyraz, co zapisać należy na rachunek tak wytrawnej siły pedagogicznej, jaką jest Irena Transzo. Jasną postać Unicaeli stworzyła Marynowiczówna, dźwiękiem swego głosu, czystością intonacyi, pieszcząc słuch. O don Josem, Manna, wolę tym razem przez grzeczność nie pisać. Okoński w roli Toreadora zasługuje zawsze na duże pochwały. Gra jego jest tak silna, wyrazista typ zawsze tak ciekawie zarysowany i tem wynagradza inne braki.

Dr. Rodziński dowiódł jak niezwykle wybitną siłę dyrygenta w nim mamy. Pokazał dość znaczną już nawet rutynę dotrzymującą orkiestrą kroku, wybiegającym wielokrotnie naprzód artystom. Chór chłopców w I. akcie brzmiał rażąco. A przygotowanie chórów pozostawiało wogóle dużo do życzenia.

Michalina Szwarcówna.

ma na swojem utrzymaniu pięć osób, to jasne jest, że ustawa, redukująca liczbę szynków, wtrąciłaby w nędzę dziesiątki tysięcy ludzi.

Oczywista, że redukcyę ilości szynków trzeba przeprowadzić, ale nie w ten sposób, jaki projektują w Warszawie, tylko w ten, żeby w razie śmierci koncesyonaryusza uprawnienie jego wygasało. W tej sprawie była już delegacya w Izbie handlowej, a prez. Baczewski przyrzekł zaprowadzić ją do gen. delegata. Wobec tego, że magistrat winien jest zaniedbania, iż koncesye, które powinny były być wydane przed rokiem, dotąd nie zostały załatwione, trzeba pójść solidarnie przeciw magistratowi. Że zaś opinia publiczna — kończył p. Loesch — jest przeciwko nam, przeto trzeba robić wszystko po cichu, bez rozgłosu!

W końcu postawił wniosek o uznanie przez zgromadzenie wybranego przedwczoraj komitetu i poruczenie mu dalszego prowadzenia sprawy.

Z kolei zabrał głos sekretarz mag. p. **Mazurkiewicz**, który przyznał, iż szynkarzom stała się krzywda, i że owych 80 koncesyi musi być wydanych. Nie stało się to dotąd z powodu wojny. Dopiero w ostatnich miesiącach sprawdzono, iż połowa koncesyonaryuszy nie żyje. Przed sprawdzeniem istotnego ich stanu liczbowego magistrat nie może wydawać nowych koncesyi. Wreszcie zapewnił, iż władza przemysłowa, t. j. magistrat traktuje sprawy szynkarskie bardzo przychylnie i zakończył apelem do ogółu o

stworzenie kompromisowego komitetu

z pominięciem partyi i ans osobistych.

W burzliwej dyskusyi, jaka teraz rozwinęła się na temat ostatnich słów sekr. Mazurkiewicza, zabierali głos pp.: Stern, Fabian, Kessler, Walker Graf, Engelkreis, poczem p. Atlas postawił dwa wnioski, a mianowicie. 1) aby do istniejącego już komitetu z 6 członków, wybrać jeszcze trzech, oraz 2) aby dla zbadania sporu między dzierżawcami a koncesyonaryuszami wybrać komisyę z 5 osób złożoną.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono uznać komitet istniejący, jeśli wejdą do niego pp. Kessler, Arnold i Kozłowski.

Z kolei wniósł p. **Arnold**, ażeby delegacya Rady miejskiej, która jedzie w tych dniach do Warszawy, wzięła z sobą dwu delegatów szynkarzy lwowskich, którzy

władzom centralnym przedstawią postulaty nasze.

Wobec ciągłych wybuchów na sali wzajemnych antagonizmów zabrał głos radny p. **Szirmer** i podkreślając to, że Rada miejska uchwaliła wydać nowe koncesye, gdyż zna potrzeby szynkarzy, ztznaczył, że rząd nie może odebrać koncesyi, — gdyż nie ma mandatu do

odbierania komukolwiek prawa do życia.

— Na bok ambicye i porachunki osobiste, jeśli chodzi o usunięcie ogólnej krzywdy!.. — kończył p. Szirmer.

Na koniec na wniosek p. **Atlasa** uchwalono celem uregulowania stosunku dzierżawców do koncesyonaryuszy wybrać osobną komisyę, w skład której weszli pp.: Lachs, Kessler i Tieger, a ze strony koncesyonaryuszy pp.: Heller, Kozłowski i Walker.

Na tem o godz. 2,30 popołudniu niezwykle burzliwe zgromadzenie rozeszło się do domów, tym razem — na szczęście — z rezultatami pozytywnymi. Bo do rozbicia jego mało brakowało.

† Michał Makowicz.

Lwów, 25. maja.

(§) Michał Makowicz, długoletni i zasłużony radny m. Lwowa, zmarł nagle ubiegłej soboty w 62 roku życia. Oddając się mozolnej pracy zawodowej, zajęty był właśnie wypłatą na budowie, gdy wskutek udaru serca stracił przytomność i upadł na ziemię, a przywieziony do domu, w kilka minut później ducha wyzionął.

Zmarły należał do najpopularniejszych postaci naszego miasta, a choć nie łaśniał wybitnem wykształceniem, swoim zdrowym rozumem decydował o niejednej sprawie na pożytek miasta i jego mieszkańców. Urodzony we Lwowie, jako syn mieszczanina Rusina, przedstawiał piękny typ gentho Ruthenus, natione Polonus. Wcześnie bardzo poświęcił się zawodowi murarskiemu, po wyzwoleniu pracował u największych majstrów murarskich i przedsiębiorców budowlanych, a jako majster wybudował szereg pokaźnych budowli we Lwowie. Poza pracą zawodową poświęcił się także pracy publicznej, biorąc żywy udział w organizacyi mieszczaństwa lwowskiego, jako jedna z głównych sprężyn „Strzelnicy". Z jej też ramienia wszedł przed kilkunastu laty do Rady m., w której zasiadał aż do chwili zgonu, pracując gorliwie tak w komisyach, jak i na pełnej Radzie. Ostatnio był przewodniczącym komisyi czyszczenia miasta i jego też zasługa, że zakład ten w ostatnich miesiącach uzyskał kilka koni i automobili ciężarowych. Przez długie lata był przewodniczącym korporacyi murarskiej i wiceprezesem Izby rękodzielniczej, około której położył niepożyte zasługi. Podczas uchodźtwa we Wiedniu był podporą rękodzielników lwowskich, którym służył pomocą moralną i materyalną.

Pogrzeb odbędzie się dziś, o godz. 3-ciej popoł. na cmentarz Janowski.

Zakupno „Pałacu sportowego".

Lwów, 25. maja.

(u) Jak nas informują Ministerstwo Robót Publicznych postanowiło zakupić „Pałac Sportowy" przy ul. Zielonej, za umówioną cenę kupna w kwocie

1 milion 400 tysięcy marek.

Budynek ten przeznaczony zostanie na garaż automobilowy dla kreować się mającej Dyrekcyi okręgowej robót publicznych.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 25. maja, o godz. z wiecz., „Carmen", opera Bizeta z pp. Green, Ign. Mannem i A. Okońskim.

—o—

Repertuar teatru liter.-art. „Czwórka" (Rejtana 3). Program XXIII. od wtorku 25 maja, codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnny występ: Jerzego Borońskiego, deklamatora i Ruun Safvety, tancerki klasycznej. — Anda Kitschman i Marek Windheim, w swoim repertuarze. — Paulina Noskowska, piosenki liryczne. — „Subtelna psychologia", sketch w 1 akcie Wima z Jerzym Borońskim w głównej roli. — Konferuje Zbigniew Orwicz.

Bilety wcześniej u G. Seyfartha (Akademicka 6), zaś od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

1917

—o—

Repertuar teatru wodewilowego (gmach ul. Ossolińskich 16). Dyrektor: Leon Daniluk. Od soboty dnia 22 maja codziennie o godz. 8 wieczór „Figliki", rzecz na czasie; „Rajskie jabłuszko", operetka Offenbacha. Orkiestra 40 pp. strzelców lwowskich. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—o—

(g) **„Goniec Krakowski"** staje się organem gospodarczym. Wychodzący od dwóch lat w Krakowie, a cieszący się niebywałą poczytnością w kraju, jeden z największych co do nakładu, dzienników w całej Polsce. „Goniec Krakowski" wchodzi w nową fazę swego rozwoju. Rozszerzywszy ramy swej objętości do 12 stronic, pismo to obok silnie uwzględnianej treści sprawozdawczo lokalnej, stwarza obszerny dział ekonomiczny, stawiając sobie za postulat notowanie i oświetlanie wszystkich zjawisk, związanych z naszem życiem gospodarczem i z życiem naszej polityki gospodarczej. W ten sposób sympatyczne to pismo krakowskie, staje się jednym z najpoważniejszych w swym kierunku organów w kraju. Redakcya, chcąc istotnie odrazu poprowadzić dział gospodarczy na odpowiednią skalę, postarała się o stałych korespondentów we wszystkich centrach Polski, a nawet za granicą, stwarzając jednocześnie potrzebną ekspozyturę redakcyi ekonomicznej w Warszawie.

Konferencya Międzystowarzyszeniowa Polskiej Młodzieży. Stosownie do swej uchwały, powziętej na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 23 bm. Konferencya Międzystowarzyszeniowa Pol-

skiej Młodzieży Wszechnicy lwowskiej wzywa młodzież Uniwersytetu, Akademii weterynaryi, lasowej i handlowej na ogólny wiec młodzieży, który odbędzie się we czwartek dnia 27 bm. o g. 4 po południu w auli nowego gmachu (posejmowego). Na porządku dziennym udział młodzieży w akcyi plebiscytowej. Zapadną uchwały obowiązujące wszystkich. Gremialny przeto udział konieczny.

K. D. i Ł. J. będą szły przez ul. Batorego. Dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej ogłasza, że od 25 bm. wozy KD. i ŁJ. będą kursować tam i z powrotem przez ulicę Batorego, a nie przez pl. Bernardyński, — z powodu rozkopania kanału.

Połączenia telefoniczne z Krakowem i Warszawą przerwane

(—) Czyj aparat do elektryzowania? Pinkasowi Bołwinowi odebrano wczoraj aparat do elektryzowania, który kupił na pl. Zbożowym za 150 mk. od nieznanego mężczyzny. . Aparat zdeponowano na policyi.

(—) Zguba. Ignacy Mann, artysta, „zgubił" wczoraj koło teatru złoty pierścień z bryl antem wartości 25.000 mk.

NEKROLOGIA

†

Michał Makowicz

Obywatel m. Lwowa, przemysłowiec, członek Rady miejskiej, Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" etc. etc.

Zmarł w Panu, zaopatrzony Św. Sakramentami dnia 23 maja.

Odprowadzenie zwłok do grobowce na cmentarz Łanowski z domu żałoby przy ul. 29 Listopada 88, odbędzie się we czwartek 25 maja o godz. 3 po poł., na które krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają nieutuleni w żalu żona, dzieci i wnuki. — Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie. 1811

Kronika sportowa.

Lwów, 25. maja

„Ł. K. S." (Łódzki Klub Sportowy) — „Pogoń". 10 : 1 i 3 : 2. Dwa matche footballowe „Pogoni" z drużyną łódzką, która obok warszawskiej „Polonii" należy do najsilniejszej drużyny Królestwa, nie dały nam zadowolenia sportowego.

Pierwszy match, niedzielny wykazał tak druzgocącą przewagę „Pogoni", iż goście łódzcy schodzili z boiska po wyniku 10 : 1 (4 : 0) wprost oszołomieni. Mimo dobrej techniki, mimo dobrego podawania sobie piłki, nie mogli nadążyć tempu i pięknym kombinacyom ataku „Pogoni". Bramkarz ich popełniał tak rażące błędy, iż robił wrażenie przygodnie wziętego widza i postawionego na bramce. Gra wogóle była ociężała i z powodu błota i ślizkiego terenu traciła na wartości. Lecz musimy tu podkreślić, iż Łodzianie byli w podróży od piątku wieczora do niedzieli rana (36 godzin), nie mieli miejsc siedzących i znużenie to odbiło się fatalnie na ich grze. W „Pogoni" pomoc zawodiła, a obrona bardzo słabo grała Mimo deszczu publiczności bardzo wiele.

Drugi dzień zawodów przyniósł „Pogoni" jeszcze większy tryumf. Łodzianie stanęli na boisku wypoczęci, wzmocnieni doskonałym graczem olimpijskim Karasiem; „Pogoń" przeciwnie bez Chrypiaka i Piotrowskiego, w miejsce których grali dwaj jeszcze przedwojenni gracze Marion i Solecki, dwaj najstarsi gracze Lwowa. Łódź uległa tempu Pogoni, nie mogła nadążyć w biegu, lecz tu właśnie trzeba podkreślić, iż wcale sypiące się bramki drużyny tej nie deprymowały. Ile razy tylko mogła, przechodziła ona do ataku. Zaznacza się to w rogach, 4 na 3 na korzyść Łodzian; drużynie tej brak strzelców — naliczyłem sześć takich pozycyi, gdzie Pogoń powinna była dostać bramkę, a skończyło się tylko na 2. Nie umiano nawet strzelić bramki z odległości kilku kroków i to wówczas, gdy bramkarza Pogoni nie było w bramce. Deszcz i błoto na boisku również przyczyniły się do obniżenia poziomu gry; wyłączam jednak atak Pogoni — gra bez zarzutu — może cokolwiek obaj łącznicy za długo piłkę koło siebie trzymają; z silniejszą drużyną prowadzenie piłki nie uda się i najpiękniejsze kombinacye, owoc pracy niezrównanego środka napadu Pogoni, pójdą na marne.

Dokładny wynik 10 : 1 (4 : 0) i 13 : 2 (5 : 1) z tego środek ataku Pogoni strzela każdego dnia po 5 bramek, obaj łącznicy pierwszego dnia po 2, drugiego po 3 (klasyczny stosunek) skrzydło lewe 2 bramki i jedna bramka pada z pomocy.

Sędziował bez zarzutu p. Łoziński. Publiczności zebrało się bardzo wiele mimo deszczu w oba dnie; nie dziwię się — gra ataku Pogoni stoi obecnie na tak wysokim poziomie, atak ma tak doskonałych strzelców, iż stali się oni benjaminkami naszej publiczności — która, aby ich zobaczyć w deszcz tłumnie dąży na boisko Pogoni. Równocześnie dowiadujemy się telefonicznie, iż druga drużyna Pogoni „Pogoń I B" wygrała w niedzielę match w Stanisławowie ze znaną dobrze Lwowianom i mającą jak najlepszą markę, „Rewerą" 2 : 1 (0 : 0). Do dnia dzisiejszego obie drużyny „Pogoń I A" i „I B" nie przegrały jeszcze tego roku ani jednego matchu; lecz właśnie te zwycięstwa powinny jeszcze bardziej pobudzić „Pogoń" do pracy nad sobą. R. W.

„Czarni I B." — „Stryj" w Stryju 1 :2, „Czarni I A" — „Stryj" we Lwowie 6 : 0 (2 : 0). W drużynie Czarnych we Lwowie wystąpili gracze olimpijscy.

WYNIK ZAWODÓW MISTRZOWSKICH MIĘDZY DRUŻYNĄ POLSKĄ A KLUBEM RUMUŃ

Bukareszt, 25 maja.

(Tel. wł.). Niespodziewany i zadziwiający wynik miały zawody mistrzowskie w piłce nożnej między klubem polskim „Polonia", a klubem rumuńskiem „Dragosch Voda". Polacy, którzy przed kilku tygodniami pokonali tą drużynę w stosunku 7:1, ulegli jej obecnie w stosunku 4:1 (1:0). Przyczyną tej porażki dotychczas niezwyciężonej drużyny jest niedyspozycya kilku graczy i lekceważenie sobie drużyny rumuńskiej, a nadto nie wyzyskanie kilku znakomitych sytuacyi. Mimo to jednak uważa się „Polonię" za najlepiej wyćwiczoną drużynę i panuje przekonanie, że niebawem z łatwością zajmie z powrotem pierwsze miejsce.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Szkoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI